

prof. dr hab. Krzysztof Strykowski

Zakład Archiwistyki IH UAM w Poznaniu

**Ocena rozprawy doktorskiej mgr. Huberta Mazura *Działalność edukacyjna archiwów państwowych w zakresie współpracy ze szkołami* napisanej pod kierunkiem prof. UMK dr hab. Waldemara Chorążyczewskiego i promotora pomocniczego dr Agnieszki Rosy**

Działalność edukacyjna na trwałe weszła do zadań realizowanych przez polskie placówki archiwalne. Chociaż prowadzona jest od wielu lat, to nie są do niej przekonani wszyscy zajmujący się archiwistyką, a przykładem są niekiedy polemiki, w których uczestniczył również Autor recenzowanej pracy. Znane są mi poglądy (na szczęście nieliczne), według których popularyzacja i edukacja w archiwach utożsamiane są przez oceniających to zjawisko, za sposób na promowanie nie archiwów lecz archiwistów (przede wszystkim z kadry kierowniczej). Powracając do udziału Autora recenzowanej pracy w dyskusji jaką wywoływała działalność edukacyjna – już ten fakt świadczy o ważkości poruszanej problematyki. Zauważyć też trzeba, że H. Mazur jest wyjątkowo dobrze przygotowany do podjęcia tematyki prezentowanej w pracy, tj. działalności edukacyjnej archiwów we współpracy z placówkami szkolnymi. W jej bibliografii znajdujemy bowiem wykaz ponad 50 artykułów przygotowanych przez niego, lub z jego udziałem, a dotyczących zagadnień edukacji archiwalnej. Dzięki wieloletniej pracy w Archiwum Państwowym w Kielcach Doktorant miał też możliwość zapoznania się z praktyką edukacji archiwalnej.

Pierwsza początkowa uwaga, która narzuca się już po lekturze spisu treści i wstępu pracy dotyczy konieczności doprecyzowania jej tytułu. Autor omawiając działalność edukacyjną archiwów państwowych dodać powinien, że są to polskie archiwa państwowe, w związku z czym tytuł dysertacji brzmieć powinien „Działalność edukacyjna polskich archiwów państwowych w zakresie współpracy ze szkołami”. Dodatkowo za przyjęciem takiego tytułu przemawia fakt, że w zasadzie jedynie na polskich przykładach oparł się Autor omawiając zagadnienia działalności edukacyjnej i współpracy w tym zakresie ze szkołami. Jest bardzo konsekwentny w przedstawianiu „polskiej drogi edukacji archiwalnej” pomijając prawie zupełnie wpływ zagranicznych ośrodków archiwalnych na te zagadnienie. Píše wprawdzie niekiedy o przykładach działań edukacyjnych tych placówek, jednak nie wyciąga z tego żadnych wniosków o wpływie na rzeczywistość archiwalną w Polsce. Tymczasem z działaniami archiwów innych krajów w tym zakresie spotykali się archiwiści polscy np. podczas zagranicznych podróży służbowych. Miało to miejsce przede wszystkim w latach



powojennych, w tym w czasach najnowszych. Uwadze Autora pracy polecam np. tekst *Współpraca archiwistów poznańskich z zagranicą – archiwa francuskie*, [w:] „Poznański Rocznik Archiwalno-Historyczny”, T. V (1998), s. 193-210, którego część dotyczy edukacji (lekcji archiwalnych) w archiwach francuskich. *Nota bene* z tych też wzorców korzystano próbując pod koniec ubiegłego wieku rozwinąć na szerszą skalę współpracę ze szkołami poznańskimi, współpracę która z różnych względów (przede wszystkim ze specyficznego pojmowania edukacji archiwalnej przez nauczycieli) została później w poznańskim archiwum zaniechana.

Wiele dobrego napisać można o wstępie pracy, który jest wyjątkowo obszerny i dobrze wprowadza w tematykę podjętą przez jej Autora. Wartościowe są m.in. rozpatrywane szczegółowo zagadnienia ewolucji pojęć „popularyzacja” i „edukacja” oraz kwestie wyodrębnienia tego drugiego pojęcia z używanego wcześniej terminu popularyzacja. Istotna jest tutaj konstatacja o różnicy pomiędzy popularyzacją a edukacją (s. 20). Zgodzić się należy, że popularyzacja to jedynie dostarczanie określonej wiedzy, np. o materiałach archiwalnych w zasobie konkretnego archiwum, natomiast edukacja „nie poprzestając na tym procesie zmierza do kształtowania umiejętności i postaw z tą wiedzą powiązanych”. W tymże miejscu H. Mazur polemicznie traktuje dotychczasowe ustalenia kilku autorów zajmujących się wcześniej działalnością edukacyjną archiwów, co nie jest w przypadku autorów rozpraw doktorskich zjawiskiem powszechnym. Do ciekawych zaliczyć należy rozważania dotyczące działalności naukowej i informacyjnej. Nie przykładałbym jednak tutaj aż tak wielkiego znaczenia dla zawartości statutów archiwalnych, w dużej części przypadków w ich treści znaleźć można także „pobożne życzenia”, z realizacją których były i są nadal bardzo duże kłopoty. Są to dokumenty tworzone niejednokrotnie zdecydowanie na wyrost. Ich autorzy wychodzą często z założenia, że w razie potrzeby będzie można podeprzeć się statutowym zapisem. Podejrzewam, że analiza wielu statutów placówek archiwalnych przyniosłaby zupełnie niezaskakujący wynik – braku części działań, o których te dokumenty traktują. Tutaj też podjął H. Mazur kwestię widzenia działalności regionalnej, która jest mocno powiązana z „regionalnością” archiwów pojmowaną jako ich miejscem funkcjonowania. Jak już wspomniano, w dobrze skonstruowanym i rzeczowym wstępie udało się Autorowi zdefiniować podstawowe terminy, które w niej zostały użyte. Klarownie przedstawiono przedmiot i zakres pracy, przy czym niewielką uwagę mam do stwierdzenia dotyczącego daty końcowej. Raczej na wyrost potraktowano zapowiedzi z „Koncepcji działania...” nowego Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych. Ich wpływ na działalność edukacyjną będzie



znany dopiero za jakiś czas. Wystarczyłoby zatem poinformować, że koniec kadencji W. Woźniaka został też uznany za cezurę końcową niniejszej pracy. *Nota bene* zdecydowanie negatywną ocenę braku działań edukacyjnych w tym okresie, tj. w latach 2016-2018 znajdujemy na s. 216 dysertacji.

Za wprowadzający uznać należy pierwszy rozdział dysertacji traktujący o nauczaniu historii w szkolnictwie na ziemiach polskich przed 1918 r. W rozdziale znalazła się też wzmianka o nauczycielach, a zarazem pracownikach archiwalnych, którzy siłą rzeczy mogli w procesie edukacji wykorzystywać swoją wiedzę o źródłach archiwalnych. Do ówczesnych propagatorów źródeł dodałbym jeszcze jedno nazwisko, tj. Stanisława Karwowskiego – profesora Królewskiego Gimnazjum Katolickiego w Ostrowie oraz znanego badacza dziejów Wielkopolski. Jest prawdopodobne, biorąc chociażby pod uwagę jego opór przeciwko działaniom germanizacyjnym wobec polskich uczniów w tej szkole, że wykorzystywał polskie dokumenty podczas swojej pracy dydaktycznej. To tylko uwaga marginalna, nie wymagam od Autora przeprowadzenia pogłębionych studiów z tego zakresu. W rozdziale II do ważnych konstatacji należy powiązanie działalności edukacyjnej z ówczesnymi rozwiązaniami prawnymi, praktycznie rzecz biorąc uniemożliwiającymi dostęp do zasobu archiwalnego nauczycielom szkół, a co za tym idzie i ich uczniom. Nieco zamieszania wprowadził Autor stwierdzeniami zawartymi we fragmencie tekstu na s. 93. Najpierw informuje, że cyt.: „...okres międzywojenny to czas upowszechnienia dostępu do archiwów”, pisząc dalej w tym samym akapicie, że w 1928 r. wprowadzono przepisy, które cyt.: „...w niewielkim stopniu zliberalizowały dostęp do archiwów”. Zagadnienie to należało zatem nieco bardziej wyjaśnić. W tymże rozdziale widziałbym również miejsce do już sygnalizowanej potrzeby udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy i na ile działalność popularyzatorska była wprowadzona dzięki podpatrywaniu wzorów z archiwów zagranicznych. Już J. Paczkowski ówczesny szef polskiej administracji archiwalnej w trakcie zatrudnienia w archiwach pruskich oraz podczas odbywanych podróży zagranicznych miał możliwość zapoznania się z taką aktywnością archiwów. Odnosząc się do uwagi H. Mazura o braku świadectw uczestnictwa młodzieży szkolnej w zwiedzaniu wystawy archiwalnej podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w dokumentacji z zasobu archiwum poznańskiego (s. 98) uzupełniam, że informacje takie zawierają np. wspomnienia uczniów ze szkół, które eskapady do Poznania w 1929 r. organizowały. Wprawdzie nieliczne, są jednak dostępne w relacjach zamieszczonych w ówczesnych gazetkach szkolnych oraz w późniejszych wydawnictwach jubileuszowych, np. z okazji zjazdów absolwentów szkół. Można je też



spotkać w relacjach uczestników zamieszczanych na łamach prasy lokalnej. W rozdziale dotyczącym działań popularyzatorskich archiwów w czasie II wojny postuluję zmianę określenia „Generalna Gubernia” na używane również przez Autora „Generalne Gubernatorstwo”. Potoczne i nieprecyzyjne określenie „Generalna Gubernia” jest nadal obecne w wielu pracach historycznych. W tymże rozdziale, gwoli uzupełnienia, podpowiadam Autorowi, że informacje o działaniach popularyzatorskich np. Reichsarchiv Posen w okresie wojny znaleźć można na łamach lokalnego dziennika „Ostdeutscher Beobachter” – organu NSDAP w Kraju Warty.

W rozdziale II zamieścił Autor informację o utworzeniu w 1946 r. archiwów jako instytucji polskich na ziemiach zachodnich. W rzeczywistości tylko jedna z nich, tj. placówka wrocławska podaje informacje o oficjalnym rozpoczęciu działalności w grudniu 1946 r. Pozostałe archiwa zostały powołane jako instytucje polskie już rok wcześniej (w Szczecinie od 1 sierpnia 1945 r., w Gdańsku od 16 grudnia 1945 r.). Ciekawy przegląd działań popularyzatorskich daje rozdział III. Rzeczywiście, tak jak zauważa Autor pracy, prawdziwym impulsem do podjęcia prac naukowych i kulturalno-oświatowych były *Wytyczne do prac naukowych i kulturalno-oświatowych powiatowych archiwów państwowych* z lutego 1954 r. Już w tytule dokumentu wskazywano, że do działań takich przeznaczone były archiwa powiatowe, co znowu wpływało na „regionalność” tych prac. Potwierdzeniem powierzenia takiej działalności archiwom powiatowym oraz zwróceniem uwagi na ich „regionalność” są przepisy z 24 kwietnia 1958 r. dotyczące nowego profilu działalności archiwów powiatowych oraz organizowanie kolejnych regionalnych konferencji dla archiwów powiatowych. Trafnie i interesująco wydobyl i opisał Autor koncepcje kolejnych szefów polskich archiwów państwowych w odniesieniu do działalności kulturalno-oświatowej podległych im placówek. Szkoda, że w naszym kraju nie udało się zbudować sieci archiwów szczebla powiatowego z prawdziwego zdarzenia, bowiem jak wskazują chociażby przykłady naszych południowych sąsiadów odgrywały one dla terenów swojego funkcjonowania w dziedzinie edukacji bardzo pozytywną rolę. Tutaj też (wyjątkowo) pisze H. Mazur o zagranicznych placówkach archiwalnych jako organizatorach działań kulturalno-oświatowych, nie odnosząc się do zagadnienia czerpania z nich wzorów do podobnych działań przez archiwa w Polsce. Chciałbym uzupełnić, że pierwszy francuski serwis edukacyjny powstał w paryskich Archiwach Narodowych w październiku 1950 r. Następne tego typu komórki w archiwach departamentalnych tworzone były od 1951 r, by ostatnią z nich w archiwach tego typu powołać dopiero w 1985 r. Sięgnięcie w akcji popularyzacji archiwów i ich zasobu tylko do



archiwów powiatowych miało też i negatywne reperkusje. Niekiedy w placówkach tych, szczególnie w latach 50-tych, pracowali ludzie zupełnie do tego nieprzygotowani, podobnie zresztą jak i do pełnienia funkcji archiwistów w ogóle. Nadal bardzo aktualne, są przytoczone przez H. Mazura słowa, które padły podczas konferencji archiwalnej w Gnieźnie o zbyt małym zainteresowaniu odczytami organizowanymi dla szerszej publiczności i o większych możliwościach jakie dają pogadanki dla młodzieży szkolnej. O jeszcze jednej kwestii warto wspomnieć w związku z początkiem akcji popularyzacji i udziału w nich uczniów szkół. Otóż był to odbiorca, którego stosunkowo łatwo, z różnych względów, można było do współuczestnictwa w takiej akcji zachęcić i zmobilizować! Wydaje się, że pochodną tej konstatacji było wskazanie placówek oświatowych jako jednego z najważniejszych adresatów imprez organizowanych w ramach kolejnych (od 2 edycji) „Tygodni Archiwów”. Tak też raczej wynika z ustaleń Autora, który ponadto zauważa, że dopiero w założeniach VII Tygodnia z ofertą taką zwrócono się także do studentów szkół wyższych. Nie do końca prawdziwe jest natomiast stwierdzenie o przekształcaniu się archiwów w latach 70 i 80 w urzędy i spadku ich aktywności naukowej (s. 155). Ambicją Tadeusza Walichnowskiego sprawującego funkcję Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych w latach 1976-1980 było przekształcenie podległych mu placówek w instytucje, w których sprawy nauki odgrywać miały pierwszoplanowe miejsce. Z tym też czasem związane jest zwiększenie w ówczesnych archiwach liczby etatów naukowo-badawczych. W tymże okresie w placówkach tych odbywało się więcej zebrań naukowych niż ma to miejsce dzisiaj. Rocznice i jubileusze w działalności archiwów to kolejny przedstawiony przez H. Mazura przykład działań popularyzatorskich. Tu także pojawia się uwaga o zmniejszeniu aktywności popularyzatorskiej archiwów pomiędzy rocznicami, co świadczy o okazyjności tego typu poczynań, a nie o działaniach planowych – wpisanych w politykę archiwalną. W następnych podrozdziałach znajdujemy kolejne, bardzo ważne wyjaśnienie przedstawionego wyżej stanu rzeczy. Otóż często prowadzenie lub brak działań popularyzatorskich było warunkowane złym stanem archiwalnych funduszy. Ważnym powodem braku działań popularyzatorskich były też, będące pochodną kłopotów materialnych służby archiwalnej, problemy lokalowe. Archiwa nie dysponowały pomieszczeniami, w których działalność popularyzatorska i edukacyjna mogła być prowadzona. Dodać do tego trzeba, że niektóre placówki archiwalne znajdowały się w miejscowościach oddalonych od swoich nominalnych siedzib. Np. PAP w Świebodzinie, o której wspomina Autor na s. 162 miało siedzibę kilka kilometrów od tego miasta, w pałacu w Wilkowie. Najważniejszym czynnikiem w akcji popularyzacji i edukacji



w archiwach był i nadal pozostaje personel odpowiedzialny za te zadania. H. Mazur przypomniał tutaj kilka sylwetek archiwistów. Związany z jego macierzystą placówką archiwalną dr J. Jedliński z pewnością należy do postaci godnych upamiętnienia, to prawdziwa osobowość. Wydawnictwo „Archiwum w regionie” jest inicjatywą, która narodziła się jeszcze w czasach jego zatrudnienia w PAP w Białogardzie. Jeśli idzie o inne osoby, które zaangażowały się szczególnie mocno w działalność popularyzatorską i prowadziły ją w placówkach oświatowych, to byli nimi przede wszystkim nauczyciele lub ludzie z oświatą związani w przeszłości. Wspomniany Jedliński to przecież nauczyciel szkół lwowskich i polskich na emigracji – człowiek „czujący” oświatę. Z kolei, sięgając do bliskich mi przykładów, Czesław Skopowski dyrektor Archiwum w Poznaniu był niegdyś pracownikiem Inspektoratów Szkolnych na Pomorzu i Kuratorem Okręgu Szkolnego w Toruniu (stąd też i jego późniejsze dobre relacje z wieloma instytucjami oświatowymi i generalnie duże zainteresowanie różnymi formami kształcenia – był twórcą do dzisiaj popularnych kursów dla archiwistów zakładowych, wtedy organizowanych w ramach Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Praktycznej). Występujący kilkakrotnie w pracy Stanisław Nawrocki był przez pewien czas nauczycielem Technikum Poligraficzno-Księgarskiego w Poznaniu, a kierownik PAP w Lesznie Aleksander Piwoń (na s. 168 recenzowanej pracy występujący tylko z imienia – jako Aleksander) był też zatrudniony jako wykładowca w szkołach średnich w Lesznie. Ich zainteresowania są dziś kontynuowane, z dobrym skutkiem, przez M. Szczepaniaka i G. Tyrchan z Oddziału w Gnieźnie Archiwum Państwowego w Poznaniu. Oboje z wyżej wymienionych mają za sobą także karierę nauczycielską. Potwierdzam uwagi Autora (s. 180) o diametralnie różnych ocenach wycieczek dla młodzieży szkolnej w latach 60. Podobne oceny są wyrażane także dzisiaj. Działalność popularyzatorska w części wystawowej odegrała i nadal odgrywa bardzo poważną rolę w działalności archiwalnej. Na rolę tę nie ma aż tak dużego wpływu np. tematyka wystaw. Dlatego też wątpliwości budzi, przynajmniej częściowo, akceptacja przez H. Mazura słów E. Matuszak (s. 183 pracy), że „pomimo narzuconej tematyki wystawy przyczyniały się do popularyzacji zasobu i funkcjonowania archiwów”. Lektura tej części pracy H. Mazura pozwala na sformułowanie wniosku, że archiwa, w miarę posiadanych możliwości, dosyć skutecznie zastępowały szkoły w nauczaniu regionalizmu. Zgodzić się należy z jego ustaleniami o kryzysie regionalizmu w szkołach w latach 1944-1989. Dobrze zaprezentowano działalność popularyzacyjną archiwów w latach 1990-2018. Zwrócono uwagę na pojawienie się najważniejszego dla archiwów państwowych konkurenta w postaci IPN, którego działania



szybko stały się jednym z podstawowych instrumentów służących realizacji nowej polityki historycznej państwa. Odnosząc się natomiast do zagadnienia archiwów społecznych znowu warto zwrócić uwagę na zachodnioeuropejskie wzorce, które przyświecały ich polskim organizatorom. Bardzo dobrze zrelacjonowano koncepcje programowe Naczelnych Dyrektorów Archiwów Państwowych w zakresie działalności edukacyjnej. Autor szczególnie pozytywnie wypowiada się o projektach edukacyjnych za kadencji W. Stępniaaka, określając jego działania w tym zakresie jako przełomowe. Zaniepokojenie budzi natomiast konstatacja o braku zainteresowania tymi zagadnieniami w latach 2016-2018. Tutaj nareszcie podkreślono wpływ wzorców zagranicznych na działania edukacyjne prowadzone przez polskie placówki archiwalne oraz inicjatywy innych podmiotów związanych z archiwami (np. plan organizacji stałej wystawy archiwalnej z 1996 r., czy też powstanie Forum Edukatorów). W pracy podjęto także zagadnienie udziału ośrodków uniwersyteckich w przygotowaniu archiwistów do realizacji zadań edukacyjnych. Przeanalizowano m.in. programy studiów archiwistycznych poszczególnych ośrodków kształcenia pod tym właśnie kątem. Problemem w prowadzeniu nie tylko edukacji ale i generalnie zapewnieniem dostępu do zasobu jest też wskazywana przez H. Mazura lokalizacja gmachów archiwalnych. Obowiązujące zalecenia i normy dotyczące lokalizacji nowych budynków archiwalnych, tak polskie jak i międzynarodowe (w tym sygnowane przez MRA), komplikują niekiedy prowadzenie tych form działalności placówek archiwalnych. Podobnie można ocenić wpływ zmieniających się priorytetów działalności i brak spójnej polityki archiwalnej kolejnych szefów polskich archiwów państwowych. Działania edukacyjne powiązane są niekiedy z naukową aktywnością archiwów. Przykładem tego jest Archiwum Państwowe w Szczecinie. Jego inicjatywy w ramach Zachodniopomorskiego Festiwalu Nauki z 2013 r. (s. 247) są w dużej mierze konsekwencją wcześniejszego udziału pracowników archiwalnych w przygotowaniu monografii miasta Szczecinka. Autor pracy czasami zbyt optymistycznie ocenia efekty działań edukacyjnych. Przykładem dane ze strony s. 257, gdzie opisał interesującą akcję „Zakochaj się w Archiwum na ferie” zorganizowaną w Kaliszu. Na 133 uczniów odwiedzających Archiwum w jej ramach można spojrzeć dwojako. Biorąc pod uwagę odległość tej placówki od centrum miasta to rzeczywiście dużo, jednak zderzając tę liczbę z ilością chociażby wszystkich uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych w tym mieście to jednak bardzo niewiele. We wnioskach podsumowujących rozdział IV dodałbym jeszcze kilka innych spostrzeżeń. W omawianym okresie w kilku archiwach polskich przeprowadzono m.in. duże translokacje, które doprowadziły do „centralizacji” zasobu. Do



podjęcia takich decyzji wykorzystano, oprócz głoszonej potrzeby racjonalizacji rozmieszczenia placówek archiwalnych także tragiczne skutki powodzi z 1997 r. Przykładem takich działań było chociażby Archiwum Państwowe w Opolu. Analityczny i nawet nieco instruktażowy charakter ma rozdział V gdzie H. Mazur przedstawił typologię zajęć prowadzonych z młodzieżą szkolną oraz omówił sposoby ich prowadzenia przez poszczególne placówki archiwalne. Niektóre z zaprezentowanych działań nie posiadają jednak jednorodnego charakteru. Są też realizowane wspólnie, np. wycieczki archiwalne oraz lekcje archiwalne. Niejednokrotnie dodać do nich należy zwiedzanie w tym samym terminie wystawy archiwalnej. W wielu placówkach wizyta młodzieży szkolnej jest okazją do zaprezentowania całej różnorodności ich działań. Autor dał interesujące przykłady realizacji lekcji archiwalnych przygotowanych przez pracowników kilku archiwów polskich. Zauważyć tutaj można jednak nieco „amatorskie” podejście do tego zagadnienia w porównaniu chociażby do przywoływanych już archiwów francuskich. Uczniowie uczestniczący w organizowanych przez nie lekcjach archiwalnych są na tyle dobrze przygotowani do takich zajęć, że jedną z najczęściej stosowanych wtedy metod dydaktycznych jest grupowa praca uczniów w oparciu o źródła archiwalne. Miałem okazję w kilku takich lekcjach (prowadzonych w archiwach, ale nie przez archiwistów) uczestniczyć. To też ciekawy przykład działań edukacyjnych, z których archiwa polskie powinny czerpać wzory. We wspomnianej już kilkakrotnie Francji edukacja w archiwach na tyle się już utrwaliła, że prowadzą ją także inne – niepaństwowe placówki archiwalne, np. archiwa komunalne czy archiwa społeczne. Dowody ich aktywności, w postaci oferty edukacyjnej „service educatif” znaleźć można na internetowych stronach domowych tych placówek. Odnosząc się do podniesionych przez H. Mazura zagadnień promocji archiwalnych zajęć edukacyjnych dodać należy jeszcze jeden przykład. Do specjalnych „form promocji” należą indywidualne i niesformalizowane działania archiwistów – rodziców dzieci uczęszczających do różnych placówek szkolnych. Niejednokrotnie to oni proponowali ułatwienie dostępu do archiwów i zorganizowanie w nich ciekawych zajęć. Odbywały się one np. w ramach godzin wychowawczych, czy zajęć z propedeutyki wiedzy o zawodach. W dysertacji przedstawione zostały także doświadczenia H. Mazura i jego propozycje organizacji różnych zajęć, np. lekcji archiwalnych. Zgadzam się z postulatami Doktoranta dotyczącymi pracy z oryginałami archiwaliów (s. 333). Wpływa to zdecydowanie na zwiększenie atrakcyjności zajęć. Oczywiście należy wtedy zadbać o bezpieczeństwo archiwaliów i przedsięwziąć stosowne środki ostrożności!



Całego rozdziału doczekały się w dysertacji wystawy archiwalne. To zabieg uzasadniony, bowiem należały one do pierwszych działań archiwów o charakterze popularyzacyjnym i edukacyjnym. Literatura dotycząca wystaw przeanalizowana przez H. Mazura jest imponująca, tym bardziej szkoda, że Autor nie przybliżył tutaj także doświadczeń zagranicznych placówek archiwalnych w organizacji wystaw, np. wystaw objazdowych organizowanych we Francji przy pomocy archibusów. Dawno temu małą sensację wywołała zamieszczona w „Archeionie” informacja o wystawie zorganizowanej przez jedną z zagranicznych placówek archiwalnych w bardzo nietypowym miejscu, jakim dla eksponowanych dokumentów był zapewne dom towarowy. Nowym rodzajem wystaw archiwalnych są wystawy wirtualne, które zdobywają coraz większą popularność i są owocem postępu technicznego i technologicznego, który dotarł również do placówek archiwalnych. To dzisiejsze odpowiedniki archibusów, które niegdyś zrewolucjonizowały podejście do sposobów organizowania ekspozycji archiwaliów. We współczesnych realiach oraz wobec ogromnej popularności mediów cyfrowych w społeczeństwie upowszechnianie zasobu tą drogą już się stało ogólnie akceptowaną normą.

Rozdział VII poświęcono innym formom edukacyjnym uprawianym w archiwach państwowych. Fotokopie, kserokopie i fotografie wymienione odrębnie przez H. Mazura mieszczą się w jednej grupie, tj. reprodukcjach. Jako odrębną pomoc dydaktyczną potraktowałbym natomiast kartki pocztowe wydawane przez wiele archiwów, w tym kilka polskich. Jest tutaj także miejsce dla kalendarzy archiwalnych. Mam nieco wątpliwości czy teczka edukacyjna jest, jak chce Autor pracy na s. 412, nowym rodzajem pomocy dydaktycznych. Zawiera ona przecież przede wszystkim reprodukcje. Z pewnością nowe są natomiast gry planszowe i puzzle, które zostały adaptowane do działań edukacyjnych i popularyzacyjnych prowadzonych nie tylko przez placówki archiwalne. Znaną już od wielu lat formą edukacyjną są albumy zawierające niekiedy odwzorowania najbardziej ciekawych estetycznie i informacyjnie dokumentów z zasobu danej placówki archiwalnej lub tyczące konkretnej problematyki (patrz album poświęcony dworom polskim opublikowany przy znaczącym udziale archiwów przez oficynę wydawniczą Bosz). Albumy są bardzo często wydawnictwami jubileuszowymi, czego dowodem jest prawdziwy „wysyp” tego typu publikacji w 2018 r., w związku z obchodami 100 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Archiwa w takiej właśnie formie uświetniają też swoje własne jubileusze. Nie tylko dla odbiorcy szkolnego skierowane są filmy o archiwach i archiwaliach realizowane zarówno przez podmioty zewnętrzne jak i przez same archiwa. Popularne są od pewnego czasu



konkursy dla młodzieży szkolnej, które są w ostatnim czasie uzupełniane grami miejskimi. Być może niedługo, jako nowa forma edukacyjna, możliwa też do przeprowadzenia w archiwum zaprezentowana zostanie, znana już wśród miłośników historii i militariów rekonstrukcja. Nie można tego wykluczyć wobec znanej pomysłowości niektórych archiwistów odpowiedzialnych za zagadnienia promocji i właśnie edukacji. Tak na marginesie, z rekonstrukcjami mamy już zresztą do czynienia właśnie w filmach, ich przykłady to produkcje filmowe Archiwum Państwowego w Radomiu. Autor pracy wnikliwej analizie poddał także edukacyjne inicjatywy internetowe. Formy edukacyjne uzależnione są od stopnia przygotowania uczestników zajęć. Z tych też względów jeszcze bardziej uwypuklić należało, że w zależności od wieku uczestników zajęć edukacyjnych kierowane są do nich różne pomoce dydaktyczne.

Niezbędnym pośrednikiem pomiędzy archiwum, a adresatem jego aktywności edukacyjnej, czyli młodzieżą szkolną był i jest nauczyciel. Zatem i temu zagadnieniu poświęcił Autor dysertacji wiele uwagi. Omówione zostały inicjatywy polskich archiwów państwowych skierowane do środowiska nauczycielskiego. Jest oczywiste, że edukacja archiwalna (szczególnie lekcje) powinna opierać się nie tylko na wysiłku prowadzącego ją archiwisty. Ważnym jej współorganizatorem jest i powinien być także nauczyciel. Stąd też wynika zarówno potrzeba szkolenia archiwistów w zakresie pedagogiki jak i nauczycieli np. z podstaw archiwistyki i zasad pracy ze źródłem archiwalnym. W programie studiów przygotowujących tak do pierwszej jak i do drugiej profesji niezbędne jest wprowadzenie takich zagadnień. Ta oczywista wydaje się konstatacja pozwoliłaby zorganizować na wyższym poziomie współpracę archiwów i szkół. Wykorzystać w tym celu należy m.in. francuskie przykłady kształcenia nauczycieli. Także inne wzory organizacji działań edukacyjnych tam podejmowanych są warte naśladowania.

W przemyślanym i podsumowującym dysertację zakończeniu znajdują też uwagi, z którymi nie do końca się zgadzam. Pisze otóż H. Mazur, że powstanie sieci archiwów państwowych wywarło „pewną rolę” w nawiązaniu współpracy archiwów ze szkołami. Moim zaś zdaniem dopiero powstanie sieci archiwalnej umożliwiło nawiązanie takiej współpracy. Sygnalizowane w tymże zakończeniu problemy lokalowe archiwum uniemożliwiające prowadzenie na większą skalę działań edukacyjnych jest także pochodną mizerności finansowej archiwów w ogóle. Podnieść też należy, że na działalność edukacyjną (i nie tylko) pewien wpływ wywiera również status materialny archiwistów. Zbyt skromnie pisze też Autor, że zrezygnował z badań nad efektywnością poszczególnych form działań edukacyjnych. Ocen



takich w pracy znajduję niemało, począwszy od informacji o liczbie uczestników wielu inicjatyw edukacyjnych i ich odbiorze w szkolnym środowisku.


Podsumowując, uważam że praca jest treściowo zdecydowanie bogatsza niż awizuje to chociażby jej tytuł, bowiem wiele z działań edukacyjnych, o których pisze H. Mazur dotyczy o wiele szerszej publiczności niż tylko środowiska szkolne. Nie jest to zarzut lecz raczej świadectwo uznania dla efektów jego pogłębionej i kompetentnie przeprowadzonej analizy. Z powyższego stwierdzenia wynika też, że tylko o kilka elementów można ją jeszcze uzupełnić. Brakuje mi chociażby bardziej wyrazistego przedstawienia opinii H. Mazura o jego zdaniu na temat działań edukacyjnych archiwów. Czy należy je traktować jako „autonomiczne”, czy winny być raczej „wmontowane” w szkolną edukację ogólną? Na ile traktowanie archiwów przede wszystkim jako urzędów wpływa na ich działalność edukacyjną? Jest jeszcze inny ciekawy wątek, który związany jest z poruszaną w dysertacji problematyką. Nie budzi żadnych wątpliwości regionalny charakter zasobu większości polskich archiwów. To ich duża zaleta, jednak w niektórych przypadkach (edukacyjnych właśnie) także i przypadłość. Czy zatem edukacja archiwalna powinna mieć charakter przede wszystkim regionalny? Czy sensowne jest np. prowadzenie działalności edukacyjnej z wykorzystaniem tematów i zagadnień wskazywanych do realizacji np. przez władze archiwalne. Zdarza się, że w wielu archiwach nie ma do nich materiałów. Przykładem jest tutaj chociażby brak źródeł do badań genealogicznych w wielu placówkach archiwalnych, przede wszystkim na ziemiach zachodnich i północnych, dotyczących rodzin polskich. Jak zatem przeprowadzać zajęcia, które będą mogły zainteresować młodych ludzi i pomogą w budowie drzewa genealogicznego? Warto też wspomnieć, że korzystne dla pracy byłoby przeprowadzenie, oprócz ankiet kierowanych do poszczególnych archiwów (szkoda, że spotkały się z niepełnym odzewem), ankietyzacji uczestników akcji edukacyjnej – zarówno nauczycieli jak i uczniów. Badanie takie dałoby odpowiedź np. na pytanie o odbiór przez nich działań edukacyjnych w archiwum oraz na ile wiedza pozyskana w trakcie działań edukacyjnych utrwaliła się i czy działania te były skuteczne.

W przedstawionej do oceny wersji pracy obecne są niewielkie potknięcia językowe i literówki, np. stwierdzenie ze strony 105, że cyt. „...przed archiwami zrodziło problem radzenia sobie z masowością dokumentacji”. Do innych mankamentów zaliczyć też należy niekonsekwentne używanie małej i dużej litery, np. s. 157 gdzie znajdujemy zarówno „rewolucja październikowa”, jak i „Rewolucja Październikowa”. Ponadto niektóre kwestie są niezrozumiałe (np. zdanie między przypisem 933 a 934). Są to jednak jak już wcześniej



wskazano potknięcia o charakterze incydentalnym i nie mają wpływu na ogólnie wysoką ocenę pracy. Monografię liczącą aż 561 stron, skonstruowano zgodnie z wymogami stawianymi przed pracami naukowymi. Uznanie budzi ponadto jej przejrzysta struktura, każdy z rozdziałów podsumowany został trafnymi wnioskami. Bardzo dobre wrażenie pozostawia obszerność bazy źródłowej i literatury wykorzystanych do przygotowania dysertacji. Autor nie pominął nawet pracy Mitiajewa, którego wnioski dotyczące użyteczności archiwaliów i dokumentacji do celów agitacji i propagandy są nadal jak najbardziej aktualne. Podnieść należy, że praca, porusza także marginalnie wątki, które mogą wzbudzić zainteresowanie nie tylko specjalistów od edukacji. Lektura pracy autentycznie inspirowa do dyskusji nad teraźniejszością i przyszłością polskich archiwów państwowych, i to nie tylko w odniesieniu do podejmowanych przez nie działań edukacyjnych. Jestem przekonany, że recenzowana praca stanowi znaczący wkład jej Autora w dzieło rozwoju teorii archiwistyki polskiej. Wiele z zaprezentowanych wniosków i uwag powinno być wykorzystanych przez wszystkie, nie tylko państwowe placówki archiwalne. Ponadto wywrzeć one powinny wpływ na przyszłe programy studiów archiwistycznych. Zdecydowanie podkreślam potrzebę jej wydania drukiem. Reasumując stwierdzam zatem, że dysertacja doktorska mgr. Huberta Mazura odpowiada wymogom określonym w ustawie z 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz. 595 z późn. zmianami) oraz rozporządzeniu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 września 2011 r. w sprawie szczegółowego trybu i warunków przeprowadzania czynności w przewodach doktorskich, w postępowaniu habilitacyjnym oraz postępowaniu o nadanie tytułu profesora. Wniosuję zatem o dopuszczenie mgr. Huberta Mazura do dalszych etapów przewodu doktorskiego, a jego dysertację proponuję wyróżnić.

Poznań, 20 sierpnia 2019 r.

  
prof. dr hab. Krzysztof Strykowski